

# GROM

## MAZOWSZA

Adres Redakcji i Administracji: Rembertów Nowy, ul. Gen. Sosnkowskiego Nr. 34.

Prenumerata: kwartalnie 2 zł. 50 gr., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.

## Treść numeru niniejszego:

W 101 rocznicę  
Łuna Nocy Listopadowej (sonek)  
Wielkie zadania — wielkie podatki  
Smutna gwiazdka  
Syrena staje na głowie  
Nie Komitet, lecz Spółdzielnia  
Nowa ofiara Kolei  
Liczby, które mówią za siebie  
Szlak go trafit  
Z królestwa maszyny  
Zamierająca placówka  
Awans, który nie daje satysfakcji  
Zapiski  
Kronika osiedli  
Kronika Stanu Cywilnego.

### W 101-szą rocznicę

Powstanie narodowe 1830/31 r. było typowym odruchem rozpaczy.

Garska szaleńców, pijanych miłością Ojczyzny i obłąkanych bólem Jej niedoli, porwała się do czynów, przerastających niepomniernie jej siły i możność.

Ze świata nadchodziły wieści o ruchach wyzwoleniczych. Przydeptana butem najezdźcy, Polska nasłuchiwała chciwie tych ech odległych orobudzoonych nadziejach...

Aż tu skądś przypełzła pogłoska, ohydna i potworna, jakoby car-satrapa, ciemiężca i dręczyciel Polski, nosił się z zamiarem wysłania wojsk polskich w ekspedycji karnej do stłumienia tych wolnościowych porzywów.

Revolucja lipcowa w Paryżu i wrześniowa w Brukseli rodzi wśród patriotów polskich, skupionych w zakonspirowanem Towarzystwie, coraz żywsze pragnienie wywołania

także w Polsce zbrojnego powstania.

Więść o planowym zamachu na honor Armii Polskiej przyspiesza decyzję, ponagloną pozatem obawą wykrycia spisku. Wieczorem 29 listopada 1830 r. na moście Sobieskiego w

położeniu łazienek zbierają się spiskowcy pod wodzą podporucznika pułku grenadierów gwardji Piotra Wysockiego. Dziewięciu spiskowców, uczniów Szkoły Podchorążych, wpada do Belwederu, by ująć Wielkiego Księcia Konstantego

Pawłowicza, z woli cara i piekiel... Naczelnego Wodza Armii Polskiej. Jednocześnie inne grupy spiskowców obsadzają arsenał przy ul. Długiej i stawiają na nogi ludność Starego Miasta i Krakowskiego Przedmieścia.

Rozpętana wichura nie daje się już powstrzymać i wydarzenia dziejowe rozwijają się z oszałamiającą gwałtownością.

Niestety, brak wodza, posiadającego zaufanie żołnierzy — ludu, wodza, którego geniusz zagrzewałby do ofiarnego czynu i krzepił wiarą w zwycięstwo, brak męża stanu, zdolnego ogarnąć sytuację i Naród cały podporządkować swej woli — przesądza losy powstania.

Wzniesiona ręką Wysockiego potęga gśnie po nocy roku we krwi bobatarskiego obrońcy Woli, beznogię generała Józefa Sowińskiego. Odruch rozpaczy zamiera w skurczu niemocy.

Mimo to stos ofiarny Listopadowej Nocy świecić będzie długie wieki Narodowi Polskiemu, jako ów słup ognisty, który wytykał drogę... ku Jutrzence Wolności.

## Łuna Nocy Listopadowej

Sto lat! Jak łatwo wyrzec te dwa krótkie słowa! I jak! bezmiar czasu w nich się jednak mieści! I jak! bogactwo zawierają treści! I jak! mnogość przeżyć ogrom słów tych chował!

Sto lat! Na polach Wawra, Stoczka i Grochowa. Już wiatr kurhanów grzywa dawno się nie pieści... Zniknęły forty Woli bez śladu i wieści. I żyje — nieśmiertelna Noc Listopadowa!

Żyją ci, co rozumni byli swoim szaleństwem. W komnatach Belwederu i pod arsenałem Pomni, że hańba jeno zabija i boli.

Żyją Podchorążowie wraz z swym porucznikiem! Żyją ci, co pod Jana Trzeciego pomnikiem Powzięli rozkąd Polskiej Żyje Hektor Woli!

I żyć będą tak długo, póki pamięć lasze Nad Wisłą, Wartą, Bugiem mieć będzie swe łezki i póki nie przestanie trwać w praocjów wierze, iż z polskiej dyplomacji, najlepsze... potaszel!

Nie sprzedadzą już Polski raz wtóry Judasz. Chociażby nieustrudzenie knuli spiski świeże i nikt nam pędził ziemi ojów nie odbierze. Dopóki nie zatrute będą serca nasze.

A Noc Listopadowa swoim sercem pożarem Obok czynu Legionów najmocniejszą czarem, Oświecić będzie przyszłe szlaki łuną jaśną.

Byśmy nie zeszli nigdy na zguby manowiec, Na podobieństwo stałdnym strachem owiec — I Znicze, te nad Polską nigdy nie zagasną!

Tadeusz Jan Zmudzkiński

## WIELKIE ZADANIA -- WIELKIE PODATKI

(Wywiad z Przewodniczącym Wydziału Powiatowego i Starostą Warszawskim p. T. Wardejn-Zagórkim.)

(Dokończenie)

Zwłaszcza Samorząd Powiatowy warszawski, mający władzę nadzorcze w miejscu, a pod bokiem Stolicy z nadprodukcją adwokatów, którzy czekają tylko na taką sposobność jak poślizgnięcie się prawne władz samorządowych, — nie może sobie nigdy na to pozwolić. (Mowa tu o dowolności w nakładaniu podatków komunalnych, o czym p. Przewodniczący Wydziału Powiatowego wspomina w I-ej części swego wywiadu, zamieszczonej w Nr. 17 „Gromu”, z dnia 22 bm. Przyp. Red.)

Jeśli chodzi o poszczególne podatki, kwestionowane ostatnio, to muszę stwierdzić, że przy wnoszeniu odwołań uciekano się o radę i pomoc do adwokatów cywilistów, którzy na prawie administracyjnym się nie znają i nie orientują się w ustawach samorządowych. Otrzymałem rekursy, opracowane przez znanych adwokatów warszawskich i w tych to odwołaniach nie odróżniono częstokroć tak elementarnych terminów jak podatek budynkowy i opłata specjalna od budynków na budowę dróg, co było już rozstrzygnięte wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 18 lutego 1925 r. — a więc 6 lat temu — w sensie przychylnym dla Samorządu.

Ten właśnie wyrok N. T. A. określa bardzo jasno, wyraźnie i niedwuznacznie, że wprawdzie nowozniesione budowle zostały zwolnione od

podatków od nieruchomości, pobieranych na rzecz Państwa lub Samorządów, na mocy Ustawy z 1922 r., ale że zwolnienia te żadną miarą i w żadnym wypadku nie mogą dotyczyć się konieczności ponoszenia kosztów urządzeń specjalnych, które właścicielom domów lub ich lokatorom służą.

A więc: jeżeli miasto czy Sejmik buduje kanalizację, oświetlenie lub drogi w nowopowstających osiedlach, złożonych z budynków wprost z pod kielni — to i w tym wypadku, rzecz oczywista, koszty tych wspólnie wszystkim potrzebnych i pożytecznych urządzeń ktoś przecież ponosić musi — ktoś, kto z nich ciągnie korzyści pośrednio lub bezpośrednio, bo każdy inny, nie związany z danymi inwestycjami, musiałby — i całkiem słusznie — żądać zapłaty uważać za bezprawie.

Czyż bowiem byłoby sprawiedliwym, aby rachunek za udogodnienia, wszystkim służące, płacić mieli tylko właściciele starych budynków, ograniczonych ustawą o ochronie lokatorów — czy, co stokroć niesłuszniejsze, by pokrycie tych wydatków pochodzić miało z kieszeni rolników, mieszkańców wsi, którzy z tych urządzeń żadnych zysków nie czerpią.

Jeśli przeto właściciele nowych budynków kwestionują za sadę opodatkowania — to muszą sprawę przegrzać. Mogą jedynie kwestionować wymiar, w tym atoli wypadku padają najczęściej ofiarą swego

własnego niedbalstwa, wymiar bowiem zależy tylko od kwoty, wskazanej przez właściciela nieruchomości w deklaracji podatkowej.

O ile chodzi o opłatę od starych budynków — to i tu podstawy prawne są niewzruszone, jakkolwiek wymiar zależy już nie od samego podatnika bezpośrednio, lecz od uchwały Sejmiku, określającej procentowe obciążenie, w zależności od podatków państwowych.

Sejmik powiatowy warszawski wyznaczył np. w roku bieżącym 50% podatku państwowego od nieruchomości, jako opłatę drogową na rzecz Sejmiku.

Uchwała ta jest nie tylko wyrazem woli ludności, ale, uzyskawszy w swoim czasie zatwierdzenie Władzy Nadzorczej, stała się w całej pełni prawomocną, wobec czego jakiegokolwiek odwołania, przeciw niej wniesione, mają los przesądzony.

Pozostała nam do omówienia jeszcze jedna bolączka z rejestru „plag podatkowych”: to — opłaty szarwarkowe w gminach, na urządzenie dróg gminnych.

Z tych to np. opłat gmina wiejska Rembertów, nie mając uprawnień podatkowych miejskich, musi urządzać ulice i chodniki.

Jeśli chodzi o zasadę — to odwieczny podatek szarwarkowy został ujęty w ustawę drogową z 1920 r., na mocy której opłaty szarwarkowe,

pomyślane w dawnych czasach jako robocznia, mogą być zamienione na odpowiedni ekwiwalent gotówkowy. W okręgu podwarszawskim dowolność ta zamieniona została na regulę, to znaczy, że tu szarwarki nietylko mogą, ale wprost muszą być zamienione na opłatę gotówkową, gdyż tu zadaniem właścicieli domów nie pójdzie jak rolnik osobiście pracować na drogę gminną, jak również niekażdy właściciel posiadłości posiada jak rolnik konie, któreby szarwark odrobiły.

Pójdę jeszcze dalej i ośmielę się twierdzić, że nawet sami rolnicy powiatu warszawskiego, posiadając siłę roboczą i konie, najchętniej uchwalają zamianę świadczeń w naturze na ekwiwalent gotówkowy, uważając za korzystniejsze dla siebie wypłacenie pewnych kwot, zresztą zawsze znacznie niższych niż cena dnia roboczego człowieka czy konia w gospodarstwie podwarszawskim, — aniżeli odrabianie szarwarku osobiście czy przez najemników.

Słuszność tej metody opodatkowania, którą zastosowaliśmy w powiecie, potwierdza wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 25 marca 1925 r., i wskutek tego również wszelkie masowe odwołania od opłat szarwarkowych są zgóry przesądzone.

Reasumując powyższe, mógłbym na zakończenie dodać jedną tylko uwagę.

Ludność podwarszawska nie wyszła jeszcze z ram poprzedniego sposobu bytowania: za czasów niewoli i zdaje się nie rozumieć — faktu, iż Samorząd nie jest dla niej obcą władzą narzuconą, ale jest przez nią samą wyłonionem przedstawicielstwem, które jest powołane dla zaspokojenia jej własnych potrzeb gospodarczych.

Dopóki szerokie masy tej ludności nie osiągną wyższego szczebla uzbrojenia, — jak długo nie zrozumieją, że poza potrzebami własnej kieszeni i własnych czterech ścian domu istnieją również potrzeby ogólne, społeczne danego osiedla, jak również potrzeby i konieczności państwowe, które wprawdzie nie są potrzebami, na każdym kroku i natychmiast widocznymi, ale niemniej przeto muszą one istnieć i być zaspokajane, — dopóty nie możemy liczyć na pełne zrozumienie wszystkich zjawisk życia społecznego, które mimo wszystko — nawet pomimo chwilowego kryzysu — należy podejmować i wcielić w życie.

To zadanie wziął na siebie Samorząd powiatowy warszawski i spełnia je w miarę swych sił i możliwości.

Jak się realizują zadania Samorządu w powiecie warszawskim i jakie dają w swym wyniku efekty — pomówimy innym razem.

Temi słowy zakończył p. Przewodniczący Wydziału Powiatowego i Starosta Warszawski swój wywiad o podatkach komunalnych dla „Gromu”.

## Smutną gwiazdkę

będą mieli robotnicy  
„Przemysłu Drzewnego“  
w Rembertowie

I znów uderzamy w klawisz niespodzianki:

Rembertów eksporterem pokupnego artykułu do krajów zamorskich!

Czy wielu z Was, Czytelnicy, wiedziało coś o tem?

A jednak jest to faktem. Fabryka Mebli Głębich Z. Zipser i T. Fuchs pod firmą „Przemysł Drzewny w Rembertowie”, położona tuż obok stacji kolejowej na Nowym Rembertowie, prowadziła doniedawna ożywiony handel z zagranicą.

Prowadziła, lecz już nie prowadzi. A ponieważ był swój opierała głównie na tym eksporcie — obecnie stoi wobec konieczności znacznego ograniczenia produkcji.

Dowiedujemy się o tem przy sposobności wywiadu na temat stanu zatrudnienia i horoskopów na przyszłość. Objawień udziela nam p. p. Zygmunt Zipser i Fuchs (junior).

— Wiele robotników pracuje w zakładach panów?

— Obecnie 135.

— Czy to stały kontyngent zatrudnienia?

— O, bynajmniej! W połowie listopada b. r. zwolniliśmy 22 robotników. Za jakieś 2 tygodnie

zwolnimy znowu 50, a przed Nowym Rokiem drugie tyle, jeżeli nie wszystkich...

— Biedni ludzie! — wyrwa nam się westchnienie współczucia.

— Nam żal ich jeszcze bardziej — zapewniają nasi rozmówcy — bo ich osobiście znamy. Lecz niema innej rady!

— Brak zbytu na towar?

— Tak, jakby go zupełnie nie było.

Wysłany na Kresy akwizytor wrócił po trzech tygodniach z zamówieniami na 1000 zł. Jest to zbyt nikiel zapotrzebowanie nawet w stosunku do już leżących zapasów gotowego towaru. A gdzie podstawa do kontynuowania wytwórczości?

— A jak było dotychczas?

— Eksportowaliśmy towar do Anglii, która wysłała go do swoich kolonii. Spadek funta o trzydziści kilka punktów i cła ochronne angielskie zamknęły ten rynek zbytu.

— Smutną gwiazdkę będą mieli robotnicy Panów...

— Zapewne! I my także radować się nie będziemy — zapewniają z akcentem szczerości nasi uprzejmi informatorzy.

## Syrena staje na głowie

Rozbój hurtowników mięsnych i kpiny ze zdrowego rozsądku

Od kilkunastu dni na targu mięsnym daje się zaobserwować zgoła niezrozumiałe zjawisko. Pomimo stałej tendencji zniżkowej dla żywca, który na kresach południowo-wschodnich — jak czytamy w prasie codziennej — spada w cenie do niesłychanie niskiego poziomu, ceny mięsa na rynku warszawskim podskoczyły z 1—1.20 zł. na 1.60—1.80 zł. za kg. w hurcie.

Zjawisko to w dobie ogólnego kryzysu gospodarczego stanie się jeszcze bardziej zagadkowym, kiedy się dowiemy, że panowie hurtownicy mięśni od tego samego momentu nagłego podrożenia stawek o 33—50%, zmniejszyli o kilkadziesiąt procentów koszty handlowe, nie opłacając warszawskiej robocizny, która wykonywują sami osobiście na miejscu w Warszawie, a jednocześnie zaoszczędzając na każdej sztuce po 6 zł. w opłatach miejskich.

Ale już zgoła osłupienie ogarnie Czytelnika, gdy usłyszy na koniec, że ten Magistrat stołecznego miasta Warszawy, tak dotkliwie przez hurtowników poszkodowany, za kamień krzywdy w postaci oberwania dochodów w Rzeźni o połowę, odplaca swoim krzywdzicielom chlebem wysługi, gwałcąc przytem w spo-

sób jaskrawy i bezprzykładny elementarne zasady higieny, których przecież sam najbardziej powinienby przestrzegać.

To wszystko, cośmy tu powiedzieli, brzmi tak niewiarogodnie, tak poprostu fantastycznie, że, aby zdobyć kredyt u Czytelnika, musimy przytoczyć fakty i liczby.

Panowie hurtownicy mięśni wystąpili z żądaniem do robotników, by ci obniżyli pobierane dotąd wynagrodzenie o 40% czyli z 12 zł. na 8 zł. od uboju jednej sztuki bydła. Żądanie zmiany warunków umowy zbiorowej na miesiąc przed jej wygaśnięciem (d. 9 grudnia 1931 r.), wydało się robotnikom tem niesłuszniejsze, że zarobki ich skutkiem obniżenia o połowę kontyngentu białego bydła, zmniejszyły się w tym samym stosunku i spadły do poziomu koniecznego minimum, którego już nie sposób dalej okrawywać. Odmówili więc zdziwemu żądaniu, za co z miejsca pozbawiono ich pracy.

W Rzeźni miejskiej od dziesięciu dni bije się tylko bydło dla Miejskich Zakładów Zaopatrzenia Warszawy i drobnych kupców, nie solidaryzujących się z rekinami. Natomiast ci ostatni sprowadzają dla swoich potrzeb mięso z bydła, białego na prowincji, w Kowlu, Brześciu, Siedlecach, Stoczku, Płońsku, Serocku, Łomży, Baranowiczach

i innych odległych i zapadłych kątach.

W czasie od 19—26 listopada sprowadzano do Warszawy 2300 sztuk bydła, białego na kresach i gdzieindziej, podczas gdy w samej Warszawie w tym samym okresie ubój bydła wyniósł zaledwie 240 sztuk.

Od sztuki, białej na miejscu w stolicy, Magistrat pobiera: 6 zł. opłaty akcyzowej, 3 zł. za wpęd i 3 zł. za postój, czyli razem zł. 12. Natomiast za ostemplowanie mięsa dowożonego opłaca się na rzecz miasta tylko 6 zł. od sztuki. Straty kasy magistrackiej za omówiony okres wyniosły zatem 2300 x 6 = 13.800 zł., które powiększyły zysk hurtowników, zarabiających już na tańszej robociznie i podniesieniu cen mięsa o 50%.

W nagrodę niejako za ten zmysł spekulacyjny, Magistrat pośpieszył hurtownikom z pomocą, oddając do ich rozporządzenia, do rozwożenia mięsa z miejsca ostemplowania (w Rzeźni miejskiej) do miejsc sprzedaży w Halach, samochody Zakładu Oczyszczania Miasta, używane porą nocną do uprzątnięcia śmieci, odpadków, padliny i t. p.

Może nasze bardzo powściągliwe, a na nagich faktach oparte uwagi spawodują miarodajne czynniki do natychmiastowej interwencji.

## Nie Komitet — lecz Spółdzielnia

weźmie w ręce elektryfikację Rembertowa  
(Więcej światła)

(Dokończenie).

Ramy „Gromu” za szczuple są na to, aby nawet w streszczeniu złożyć sprawozdanie z nader wyczerpującej dyskusji, przeprowadzonej na owym pamiętnym Gromadzkim Zebraniu Komitetu Elektryfikacyjnego w dniu 8 listopada br.

Powiemy tylko pokrótce, że szereg mówców, a w szczególności przewodniczący Zebrania p. Wojciechowski, prezes Komitetu Elektryfikacyjnego, p. Zdzieszński oraz p. p. Chwałkiewicz, Keller, Bielawski i in. skreślili bardzo obszernie dzieje poczynił elektryfikacyjnych na terenie Rembertowa Nowego, do których kiedyś „Grom” jeszcze powróci.

Nie będziemy tu również przytaczali sprawozdania Komisji Rewizyjnej, wygłoszonego przez p. Gawronskiego, ani też sprawozdania kasowego za okres sprawozdawczy, które — według zapewnień prezesa Komitetu Elektryfikacyjnego, p. Zdzieszńskiego — zos-

tanie zamieszczone w „Gromie” w dosłownym brzmieniu. Stwierdzimy tylko, że obydwie sprawozdania wywołały jak najkrótsze wrażenie na obecnych, którzy tak Komisji Rewizyjnej jak i Zarządowi wyrazili jednogłośnie absolutorjum, wśród rzęsiстых oklasków.

Z tą samą gotowością przyjęto zarys Statutu organizacyj-

nego „Spółdzielni Elektryfikacyjnej Nowego Rembertowa”, w jaką Komitet (ze względów taktycznych i utylitarnych) przeobrazić się zamierza.

Nakoniec dokonano wyboru nowych władz (skład podamy jednocześnie z bilansem) i uchwalono na rzecz bezrobotnych dodatkową opłatę w wysokości 1% od rachunków za prąd zużyty.

## AWANS, który nie daje zadowolenia

Jest sobie taka bajka o pocztowym kmiołku, którego pewien zacyzny ludźk chciał okrzyknąć królem.

— Bóg wam zapłać za ten zaszczyt! — zawołał człowieczyna — ale... mam dosyć kłopotu z własną babą i robakami (nibyto dziećmi), abym jeszcze o innych ludzisków miał się pieścić. Niegłupim!

Znacznie częściej w szarem życiu codziennem słyszy się o rezygnacji z honoru... np.

ojcostwa itp.

Zupełnie innym rodzajem awansu zaskoczony został Niemile p. Adolf Weiss, właściciel zakładu fryzjerskiego w Starym Rembertowie.

Mianowicie ni stąd, ni zowąd podwyższono mu stawkę w miejscowej Kasie Chorych, opłacaną od jednego i tego samego pracownika, którego pobory od roku nie uległy żadnej zmianie. P. Weiss rezygnuje chętnie z zaszczytu

## Nowa ofiara Kolei

Tragiczny zgon b. p. Perli Cukiertowej

Widownią wstrząsającego wypadku przejechała 60-letniej staruszki przez pociąg, stała się w dniu 25 listopada 1931 r., o godz. 17-ej, stacja kolejowa w Rembertowie.

Z pociągu podmiejskiego, wychodzącego z Warszawy o godz. 16 m. 50, wysiadła tu między innymi Perla Cukiert, właścicielka sklepu w Rembertowie Starym, obok koszar Baonu Manewrowego.

Cukiertowa, jak już wyżej wspomnieliśmy, osoba w podeszłym wieku, przywoziła z Warszawy dwie paczki towaru, z których jedna tylko mogła naraz unieść. Kiedy więc wracała po drugą, leżącą między torami, oczywiście w największym pośpiechu, wpadła pod nadjeżdżający pociąg podmiejski z Mińska Maz.

posiadania wyżej płatnego personelu i zapytuje za naszym pośrednictwem, dlaczego dotychczasowa opłata 8 złotych miesięcznie została mu podwyższona do 12.

Koła parowozu odcięły nieszczęsnej głowę i prawą rękę, okelecone zaś w ten potworny sposób ciało wlokło się pod parowozem aż do przejazdu, na przestrzeni kilkudziesięciu kroków. Po zatrzymaniu pociągu wydobyto z pod parowozu niekształtną krwawą masę, którą zgarnięto łopatom do worka; włożono tu również głowę i rękę, znalezione opodal.

B. p. Cukiertowa padła ofiarą własnej nieostrożności, niemniej przeto winnym tu jest i Zarząd Kolei, który — jak świadczy chociażby tylko artykuły „Gromu” — traktuje Rembertów pod każdym względem po macoszemu. Brak siatki ochronnej, przegradzającej obydwie tory, stał się tu powodem nieszczęścia, przypłacanego utratą życia ludzkiego.

Tragicznie zmarła osierociła cztery córki, których ból i rozpacz niema poprostu granic. Może ta ostatnia ofiara zakończy długi szereg męczenników, zgilotynowanych przez kolej w Rembertowie.

TADEUSZ JAN ŻMUDZIŃSKI

## SZLAK GO TRAFIŁ!

czyli

707 posiedzenie 45 sesji Konferencji Rozbrojenowej  
1932 — 1952 r.

(Dokończenie)

Wierjowkin: ...one rozliczne przecież, więc na ogrom taki...

Echo Locarna: ...biedogwardiejcy, popy, burzuje, kulaki...

Wierjowkin: ...aby wszyscyutko poszło według planu, składnie... osiem milionów sztuków zatrzymać wypadnie...

De Stella: (podskakuje w górę i otwiera usta — ale, przerażony, milczy.)

Brühling: Mydmy już rozbrojenil.

Echo Locarna: ...bo to się nie liczy, co tam sobie Herr Hitler, a co Stahlhelm ćwiczy...

Brühling: ...wszakże dla bezpieczeństwa — bo hydra czerwona zagraża Republice — trzeba pół miliona przetworzonej w milicję ucziwej Reichawehr'y i zwyczajnej „policji” milionów ze cztery...

De Stella: (opada bez sił na fotel)

Spagetti: Il duce pierwszy rzucił hasło rozbrojenia, więc moja deklaracja...

Echo Locarna: ...liczby nie wymienia... Spagetti: ...stwierdza tylko, że w służbie ojczyzny i króla stoi pod bronią...

Echo Locarna: ...każda dziś czarna koszula... Spagetti: ...zastęp odpowiedni... De Stella: (łapie się oburacz za głowę)

Handelsohn: Gdyby nie dominja i przeróżne mandaty — gdyby nie opinja, która od nas stanowczej żąda polityki, polimienów bym nawet...

Echo Locarna: ...uzbroił w patyki! Handelsohn: ...zwolnił, lecz że jest tak, jak jest, więc na rozdrożu... musimy mieć oparcie na lądzie i morzu, by apetyty może osłabiać niektóre l...

Echo Locarna: ...zamiast sami dostać, innym trzepać skórę! Handelsohn: ...opiekę nad małemi roztać krajami, nad tymi, którzy bronieć nie mogą się sami... De Stella: (rozrywa na sobie szaty)

Mriand: Obronność mego kraju zaletna, niestety, od tego... Echo Locarna: ...jak się bawia Brühling i Spagetti. Mriand: ...co za miedza. Nie mogę wystawiać na wróble stracha, gdy inni...

Echo Locarna: ...z armat zagrywają dubę. De Stella: (pada pawznak w fotelu i bezwładnie rozrzuca ramiona.) (Obecni zrywają się z miejsc, śpiesząc z pomocą. Słychać

głosy) Wody! Lekarza! Wezwad pogotowie! Ciszy!

Echo Locarna: Możecie hałasować — on was już nie słyszy! (U wezglowia De Stelli staje Kostucha i wkłada mu ręce na skronie. Wpada doktor.)

Doktor: (dotknąwszy pulsu) Już po nim! (Obecni otaczają lekarza i zwłoki De Stelli. Ktoś pyta: Co? Nie żyje?)

Echo Locarna: Śmierć mu była łaską! Szlak go trafił za waszej konferencji fiasko!

(Wszyscy wychodzą. Mars obejmuje Kostuchę i puszcza się z nią w płasy. Przez uchylone drzwi na prawo i lewo zaglądną roześmiane twarze Brühlinga i Wierjowkina.)

(Zasłona spada.)

# Liczby, które mówią za siebie

Zdarzyło się, że „Grom” miał trafić... do Urzędu Gminy Wawer w Rembertowie. Zmierzał nalażony mocno do tej ostoi św. Biurokraczej. A gdy wpadł do onego przybytku władzy samorządowej — załamał ręce z głębokiego współczucia nad niedolą pracujących tu parjasów. Jest ich na oko zastęp spory, bo aż 11. Ale trzech należy od razu postawić poza nawias normalnego toku urzędowania, jako zajętych sprawami o charakterze wyjątkowym i tymczasowym. Są to dwaj referenci dla ewidencji ludności i jeden przedstawiciel Funduszu Bezrobocia.

Siedmiu zatem pozostałych panów urzędników i ósmy sekretarz Gminy dźwigają na swych wątych barkach cały ciężar pracy biurowej Samorządu gminnego, w największej gminie w powiecie warszawskim, liczącej 30.000 mieszkańców. Jak dalece niewspółmierną jest ta obsada do ogromu spełnianych zadań, unaocznią nam porównania. Falenica z 18.000 ludności zatrudnia 12 pracowników w swoim Urzędzie gminnym, 24-o tysięcy Pruszków ma ich 25, Piastów z 7.000 głów posiada zespół 5 cielosobowy w swej magistraturze gminnej. Mógłby nam ktoś zauważyć, że wszystkie pomienione gminy mają uprawnienia miejskie, Wawer zaś jest gminą wiejską. Zgodził „Przetłumaczmy” tedy Wawer na gminę o prawach

miejskich, a z dotychczasowej struktury wyniknie, że zostaną mu dodani jeszcze trzej pracownicy. Wszystkich razem będzie ich miał 10, czyli 1 na 3 tysiące ludności! Stosunek nadal pozostanie o pomstę do niebo wolaającym.

A jakim mlynem jest ten wawerski „magistrat”, ilustrują poniższe liczby spraw, załatwionych od 1 kwietnia do dnia 24 listopada b. r.; oto one: 9635

pozytywnych, 360 dowodów osobistych, 781 zgłoszeń Funduszu Bezrobocia, 285 osób w ewidencji poszukujących pracy, 180 pobierających zasiłki, 5250 doręczonych wezwań karnych, 3750 wezwań cywilnych, 1158 osądów administracyjnych i 1141 wyroków sądowych! Nadto: 1584 wpisów kasowych na podstawie tygodniowych zamknięć.

O warunkach pracy i płacy pogadamy kiedy indziej.

# Akademja w Wesolej

W niedzielę, dnia 15 b. m. tutejsze Koło Sportowe młodzieży „Błyskawica” urządziło, własnymi siłami I-szą akademję ku uczczeniu niepodległości w 13-tą jej rocznicę.

Akademję zagalil p. L. Bartel, krótkim i mocnym przemówieniem, w którym dał wyraz radości, iż młodzież wesolowska nie traci czasu na rozrywki, nie dające żadnych korzyści moralnych, a naodwrot czas wolny poświęca na kształcenie się i wyrobienie teźnyzny ducha.

Następnie po odegraniu hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” — p. prof. Gosławski Al. wygłosił odczyt: „Polska i Europa w 1918 r. i dziś”, w którym podkreślił znaczenie Polski dziś, jako przedmurza anarchji, idącej

ze Wschodu i porównał rolę Jej z czasami średniowiecza, gdy była przedmurzem chrześcijaństwa.

Po odczycie nastąpiła część koncertowa, na którą złożyły się: popły orkiestry mandolinistów, deklamacja, śpiew i gra na skrzypcach.

Orkiestra pod batutą pana Siwińskiego, wykonała szereg utworów muzycznych bardzo udanie. Śpiew p. Haliny Kwiecińskiej był zachwycający. Śpiewaczka odwarzała każdą piosenkę z uczuciem i wczuciem się w jej ducha, nie przeto dziwnego, że po każdym występie nie było końca okłaskom. P. Ir. Lenarczykówna b. dobrze zadeklamowała wiersze „Ojczyzna” i „Polska”.

Akademję zakończono wspólnym odśpiewaniem „Roty”.

Publiczności starszej i dzieci było dużo, i wszyscy unieśli wspomnienie mile spędzonego czasu, za co należy się podziękowanie Zarządowi „Błyskawicy”, oraz kierownikowi Kółka dramatycznego, p. Siwińskiemu.

Dobrze byłoby, żeby tego rodzaju wieczory urządzane były częściej.

# ZAPISKI

Do mieszkańców Rembertowa i okolic. Odczuwając potrzebę godzin odpoczynku, narówni z ludźmi innych zawodów, kupcy zrzeszeni w miejscowym oddziale Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego Rzeczypospolitej Polskiej zwracają się do ogółu mieszkańców Rembertowa i okolic z apelem, aby zakupy w sklepach czyniono w godzinach, określonych rozporządzeniem Prezydenta.

W myśl tego rozporządzenia sklepy winny być otwarte w dni powszednie do godziny 19 (7 wieczór), przyczem sklepy, zawierające artykuły pierwszej potrzeby, w soboty do godz. 20 (8 wieczór).

Zwraca się uwagę, że winni przekroczenia tego przepisu karani będą grzywną. Dotyczy to tak sprzedającego, jak i kupującego.

Zarząd Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego, Oddział w Rembertowie.

Piekło kolejowe w Rembertowie odznacza się wielką rozmaitością tortur i udręk, stworzonych po to, aby nieszczęsnemu pasażerowi koniecznie i do reszty obrzydzić życie.

Tek np. poczekalnia, mogąca przy dobrych chęciach i w miłej zgodzie pomieścić jak śledzie w beczce jakieś 30 osób (na przeciętną frekwencję dzienną półtora tysiąca!) — bywa nadmiar otwierana dopiero około godz. 7 rano, jakkolwiek ruch osobowy rozpoczyna się już o godz. 5-ej.

Na natarczywe nalegania podróżnych, by poczekalnię otworzyć wcześniej, p. dyżurny urzędnik rozpoczyna poszukiwania stróża, który ma klucze do tego Sezamu. Zenim poczciwe zamiary uwienczy pomyślny skutek, nadchodził zbawczy pociąg.

# Napad bandycki w Okuniewie

W niedzielę dn. 21 b. m. wieczorem o godz. 6-ej przybył do restauracji p. Wiktorji Wichrowskiej — Wiktor Sakowski, Stanisław Piechocki i Jan Uściński, którzy, będąc już podchmieleni, zażądali wódki i piwa.

Ządaniu ich stało się zadość i „aqua vitae” mocno zakręciła im w głowach, bo wszczęli między sobą sprzeczki.

Na zwróconą im uwagę przez Wichrowską, staruszkę prawie 70 letnią, że nie można robić awantur, pijani momentalnie po-

godzili się i wspólnymi siłami zaatakowali restauratorkę kalecząc jej rękę i bok butelkami i pięściami.

Następnie zdemolowali bufet i rozbili lampę. Gdy nastąpiła ciemność w lokalu, rzucili się do kasy, chcąc zabrać pieniądze i zaczęli rozbić butelki z wodką.

Dalszemu zniszczeniu przeszkodził, patrol policji, który wkroczył do lokalu i wojowniczo trójkę zabrał ze sobą. — Obecnie prowadzone jest dochodzenie. P. W.

który ogrzewa skostniałych. Czyż ta idylla z kluczem nie naprasza się satyry?

Nierówną a beznadziejną walkę prowadził Opleka Szkolna w Rembertowie z nieznanymi wandalami, którzy w ogrodzeniu terenu szkolnego, sporządzonym z kolczastego drutu, wycinają otwory, dla ułatwienia dostępu do parku... parkom.

Te „dziurawe” figle nieuważonych nieponiósł narażają Oplekę Szkolną na bezużyteczne wydatki, uszczuplając i tak już „chudą fare”, z uszczerbkiem dla innych pilnych potrzeb.

Ej, ostrożnie, p. p. urwisy, bo argusowe oko czuwającej straży dosięże was na gorącym uczynku, a wtedy do oka przyłączy się ręka, która przy pomocy nader popularnego instrumentu wyrzuci was na skórze podobiznę wyrządzonych spustoszeń!

Nowy Zarząd Straży Pożarnej Ochotniczej w Rembertowie ukonstytuował się w następującym składzie:

Prezes: p. Galiński Kazimierz V. Prezes: p. Suchara Kazim. Sekretarz: p. Bittner Zygmunt Skarbnik: p. Kozłowski Adam Wolny Członek Zarządu: p. Pappczek Antoni Komisja Rewizyjna: Przewodniczący: p. Wojciechowski Antoni Członkowie: p. p. Wolff Ban-cjan i Mieczkowski Wład.

Sprawozdanie ze zbiórek członkowskiej. Od właścicieli nieruchomości zebrano drogą kwoty w dniach 15 i 22 listopada b. r. — według poniższego wykazu ulic — następujące kwoty:

<b>Nowy Rembertów</b>	
ul. Sikorskiego zł. 4.—	
„ Jagliły 5.50	
„ Bema 2.—	
„ Weyganda 8.—	
„ Mużnickiego 4.50 20.—	
<b>Stary Rembertów</b>	
„ Piłsudskiego (lewa strona) 50.25	
„ Kolejowa, Kościuski, Górna, Artyleryjska, Baonowa, Aleksandrowska i Okuniewska 120.—	
<b>Karolówka 5.—</b>	
<b>Zygmuntówka 6.—</b>	
ul. Poznańska 6.—	
<b>Razem zebrano zł. 205.25</b>	

Z powyższej sumy została wpłacona rata w Komunalnej Kasie Oszczędnościowej w Warszawie, w sumie 139 zł. 70 gr. Sekretarz: Prezes: Z. Bittner Galiński

# Zamierająca placówka

Rembertowski Przemysł Drzewny

Wywiad dla celów walki z bezrobociem (który podajemy powyżej pod tytułem: „Smutną gwiazdkę będą mieli robotnicy” i t. d.) sprowadził nas na teren „Fabryki Mebli Giętych Z. Zipser i T. Fuchs” pod firmą „Przemysł Drzewny w Rembertowie”.

Korzystamy z ujmującej u-przejmości p. Zygmunta Zipsera i prosimy go o pozwolenie zwiedzenia zakładów. P. Zipser nie tylko do prośby naszej chętnie się przychylił, lecz sam zostaje naszym przewodnikiem.

To, co ukazuje się naszym oczom, mówi samo za siebie.

Obrzynie zapasy materiałów w różnym stopniu obróbki, czekają wykończenia. Całe mnóstwo półfabrykatów, wykonanych zresztą na miejscu, w naszych oczach, pod błędnymi rękami robotnic i robotników,

przybierają wykończone kształty mebli, gotowych do użytku. Widzimy wreszcie składy, zwałone towarami, otulonym w słomiane powłajcze.

— Tylko ładować na woz! — zauważamy półgłosem. — ...które nie podjeżdża! — dorzuca z uśmiechem p. Zipser.

Na przestrzeni obszernych hal fabrycznych większość warsztatów unieruchomiona. Niektóre wyglądają tak, jak gdyby coby odeszli od nich robotnicy. Gospodarz odgaduje nasze myśli i powiada:

— Wczoraj jeszcze warsztaty te były czynne... Westchnienie uzupełnia przerywany wątek.

Oglądamy kolejno cały proces skomplikowanej fabrykacji. Notatnik utrwała wrażenia, które znajdują wyraz w najbliższym numerze „Gromu”.

# Z królestwa maszyny

Szkice węglem z natury

Zakłady Ceramiczne w Kawęczynie, obejmujące obszar jednego kilometra kwadratowego (1.000.000 m. kw.), mieszczą się — łącznie z mieszkaniami dla pracowników — w stu dwunastu budynkach; jest to więc małe miasteczko. Chcąc znaleźć dla tej osady najkrótsze i najwłaściwsze określenie, należałoby ją nazwać królestwem maszyny.

O tak! Maszyna, sztuczny twór pomysłowości ludzkiej, szarmatnowany zespół sztab, kół, wałców i t. p. figur geometrycznych, wykonywujący określoną pracę z błędną i dokładnością, dla ludzkich rąk nieosiągalną — maszyna jest tu wszędzie na pierwszym planie, jej przypada rola główna i naczelna, podczas gdy człowiekowi pozostają zgola podrzędne i uboczne funkcje pomocnicze.

Więc najpierw elektryczność. Dwie duże lokomotywy, niby dwie komory gigantycznego serca, pracą swoich tłoków (o sile pr. — 500 koni mechanicznych) wytwarzają energję 1200 volt, ożywiająca niby krwioobiegi setki arteryj i naczyni. Stąd płynie moc i siła, i światło — tu wtryska źródło ruchu, który przedmiotom martwym nadaje pozory życia i wyciska na nich piętno uduchowionej myśli twórczej.

Obok maszyn i przyrządów, oznaczonych trupią główką i zygagiem błyskawicy, snuje się kilka postaci ludzkich, w głębokim milczeniu spełniających czynności nadzorcze. Mają miny wylekłych paziów, nasłuchujących w antykameryze kłasnienia władnej dloni...

Idziemy przez obszerny dziedziniec, a potem drogą między

stawami i jakby olbrzymimi rowami strzeleckimi, na rozległe pole, gdzie w dali, na szarem tle obłoków, rysuje się sylwetka jakiegoś żelaznego potwora. W tym samym kierunku toczą się długie różnane próżnych wózków, ciągnięte przez konie po szynach. Takie same karawany, tylko już z ładunkiem, przeciągają innym torem, w stronę gmachów fabrycznych.

— Te „okopy” i te stawy — objaśnia przemily nasz cicerone, p. Dyrektor Rabyński — to wyzerpane gliniarki. Zawartość ich stała się „żebrem adamiem” dla niejednego wspaniałego polacu w Stolicy... Uwaga ta, rzucona półżartem, budzi szereg głębokich refleksyj. Zbliżyliśmy się do tajemniczego kolosa. Dołem wygląda to dziwo jak tank wojenny — na kołach gąsienic z szerokich płyt stalowych — górą jak żóraw okrętowy, — pośrodku coś w rodzaju parowozu.

— Kopcaczka parowa — przerywa kontemplację p. Dyrektor — jedyna w Polsce. Sprowadziliśmy ją tytułem próby, a kiedy

zdała egzamin z odznaczeniem, potwierzyliśmy jej eksploatację terenów...

W tej chwili wózek podjeżdża pod bok kopcaczki, która rozpoczyna swą pracę. Spełnia ją zaiste po mistrzowsku. Owa mniemana szyja żórawia nie jest, proszę Państwa, szyją, jeno ramieniem wielkoluda, zakończonym skrzynią, o ruchomem dnie i ściętej skośnie górnej krawędzi, nastroszonej kilku stalowymi wypustkami. Wystarczy przyrzużyć oczy, aby skrzynia przyjęła kształt dloni, skurczonej w garść jakby do czerpania wody. Wtedy owe stalowe wypustki upodabniają się do paznokci.

Ta więc garść zniża się do podstawy ściany z pokładem gliny, zanurza się w jej miąższu, wypełnia po brzegi sypką treścią, unosi ostrożnie do góry, wykręca w bok, tuż nad podstawioną wózek i (przez odchylenie ruchomego dna) wysypuje zawartość do skrzyni. Jeszcze jedna taka „garstka” — objętość 0,6 metra sześć. — i wózek pełniuteńki! Potem podjeżdża dru-

gi, trzeci i dziesiąty, a kopcaczka, jak dobra matka swoje malenstwa łaskocami, obdźbia wszystkie twory, z którego wyrastają dzielnie i miasta...

Wszystkie te skomplikowane czynności spełnia kopcaczka szybko, i dokładnie, a gdy wyczerpie pokład, leżący w jej zasięgu, bez wysiłku i trudności podpełza bliżej, do nowej ściany, i rozpoczyna twórczy trud nanowo, z niesłabnącą energją i rzetelnością.

Gąsienice na kołach umożliwiają kopcaczce wędrowkę po każdym podłożu; bagno czy piasek, glina czy kamień — wydma czy wrzosowisko, ten pokojowy tank spaceruje po nich z jednokowym wdziękiem i łatwością. Jest samodzielną i samowystarczalną. Dźwiga się i pracuje siłą własnego paleniska.

Napatrzywszy się dowoli gorliwej pracownicy, która niewątpliwie pozostaje w bliskim kuzynostwie z „Robotem”, powracamy ku zabudowaniom fabrycznym, by przyjrzeć się naocznie dalszym kolejom przeobrażeń szarej niepozornej masy.

KINO-TEATR  
„SREBRNY PTAK”  
w Rembertowie.

dn. 28 i 29 listop.

Wzruszające dzieje biednego dziewczęcia  
**„SERCE NA ULICY”**

W roli głównej **NORA NEY**  
Na scenie WYSTĘPY ARTYSTÓW.

**SPORTU  
ROZRYWKI  
ZABAWY**

dostarczą **BANKI** rozmaitej kategorii  
w y p o b u

Fabryki Mebli Giętych „Rembertowski Przemysł Drzewny”  
Z. ZIPSER i T. FUCHS w REMBERTOWIE

**po cenach fabrycznych.**

Przypominamy, że nasze renomowane wyroby mebli giętych (krzesła, fotele, taborety, wieszaki, stoliki, kwietniki i t. p.)  
sprzedajemy stale po cenach fabrycznych.

**PIERWSZORZĘDNY  
ZAKŁAD FRYZJERSKI  
DAMSKO-MĘSKI**

Stary Rembertów  
obok Kina i Poczty

zawiadamia Szanowną Klientelę, iż z dniem 25  
listopada b. r. personel Zakładu został zwiększony,  
celem przyspieszenia obsługi i oszczędzenia czasu  
na czekanie Sz. Klienteli.

**UWAGA:** Wyuczamy czesania Pań oraz mani-  
cure szybko i tanio.

**BIURO PRAWNE**

prowadzone  
pod kierunkiem prawnika  
Nowy Rembertów,  
ul. gen. Sosnkowskiego № 30

**ZAJĘCIA:**

wszelkie sprawy w sądach,  
urzędach państwowych,  
komunalnych i gminnych,

**REDAGUJE:**

podania,  
prośby,  
skargi,  
apelacje,  
odwołania

do władz sądowych  
i administracyjnych.

**SZYBKOI TANIOI SOLIDNIE!**

**„Tanie Źródło”**

N. Klugmana, St. Rembertów, Al. Piłsudskiego

Jeśli tydzień w długi pcha Cię,  
Jeśli Ci oblicze schudło —  
To dlatego, miły Bracie,  
Za... omijasz „Tanie Źródło”  
M. Klugmana w Rembertowie,  
Przy Alei Piłsudskiego,  
Gdzie to Panie i Panowie  
Znajdą dla siebie w bród wszystkiego:  
Damska, męska i dziecienna  
Ta konfekcja — trykotaże;  
Ta przycyna, a nie inna  
Klientom rozjaśnia twarz,  
Bo wytwornie tu i tanio,  
Wybór jak w Paryżu duży,

Tylko... że tu nie cygania  
I... oszczędzasz na podróży!  
A obuwie! Jak marzenie!  
Nie do zdarcia, pełne sztyku!  
Nierównane! W niskiej cenie!  
Zalet różnych ma bez liku,  
Posądanych w dni jesiennie,  
Potrój kichnieć, kaszlu, czkawki...  
Znajdziesz tutaj też piśmienne  
Materiały i zabawki.  
Więc gdy chcesz mieć pełne pudło  
Oszczędności — rzuć się ta!  
Odwiedź zaraz „Tanie Źródło”,  
A nie postawisz socale!

**PIEKARNIA ZDROWIA  
P. LUTOBORSKIEGO w ZIELONEJ.**

Pośród piekarń mrowia,  
Jest „Piekarńia Zdrowia”,  
Która jako żywo  
Najlepsze pieczywo  
W Zielonej wyśiła  
Dla każdego człowieka,  
Kto chce wciąż być zdrowy,  
Jada chleb razowy,

Sitkowy, psyllowy  
Albo rodzynekowy!  
Bulki na śniadanie  
Kasdy też dostanie.  
Są tu sprzedawane  
Bulczki maślane,  
W obrysim wyborze —  
Dostać się tu może.

**POTRZEBNY**

chłopiec na praktykę  
DO FRYZJERA

**GOLDSTEJN**

DÓWBÓR-MUŚNICKIEGO 8.

**I JEDYNY DLA PAŃ!  
z niekrepującym wejściem  
PIERWSZORZĘDNY SALON DAMSKO-MĘSKI**

**GOLDSTEJN**

na Nowym Rembertowie, ul. Dowbór-Muśnickiego № 8.  
Urządzenie Zakładu zaspakaja najwybredniejsze  
wymagania higieny.  
Wytworne czesanie Pań — Manicure — Trwałe far-  
bowanie rzęs i brwi.  
Wykonanie szybkie, dokładne i tanie.

TAK JAK NOWA WYGLĄDA GARDEROBA PRANA

**PRALNI CHEMICZNEJ**

**FARBIARNI PAROWEJ  
CHARLES GEBER**

W WARSZAWIE

filja Rembertów Stary  
al. Marszałka Piłsudskiego 29.

**MIODY do PICIA**

MIODOSYTNI

**K. MIESZKOWSKI**

Sp. Akc.

Warszawa, ul. Sandomierska  
Nr. 13, tel. 8-52-60.  
do nabycia w handlach win  
na święta

Cena reklamowa od zł. 2.40  
za butelkę.

Potrzebni chłopcy do  
roznoszenia „G R O M U”

**Gorsety, pasy,  
podwiązki, biu-  
stonosze**

Z własnych i powierzonych materiałów  
solidnie i b. tanio

**R. SZLEJMAN**  
Nowy Rembertów, ul. Wł. Jagiełły 25  
Willa Olesin.

Już wkrótce  
OPUŚCI PRASĘ Nr. 1

**„Mojej Gazetki”**

PISMA, POŚWIĘCONEGO MŁODZIEŻY.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Hortensja 9.